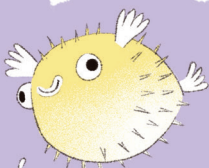




BARBARA SUPEŁ



Co zrobi Franica?
UWAGA, UWAGA!



Świetlik

ilustracje:
AGATA DOBKOWSKA

Co zrobi Franja?

UWAGA, UWAGA!

**Wszystkim pogniecionym
kurczakom
B.S.**

**Dla Jago
A.D.**



Redaktorka inicjująco-prowadząca: Urszula Pitura
Konsultacja psychologiczna: Agnieszka Misiak
Redakcja: Anna Kapuścińska
Korekta: Katarzyna Rogowska
Projekt okładki i skład: Adelina Sandecka

Copyright © 2026 for text by Barbara Supeł
Copyright © 2026 for illustrations by Agata Dobkowska

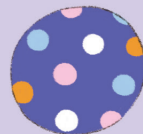
Copyright © 2026 for the Polish edition by Światlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie
z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła
bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2026
ISBN 978-83-8417-372-5

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl

BARBARA SUPEŁ



Co zrobi Franzia?
UWAGA, UWAGA!



ilustracje:

AGATA DOBKOWSKA

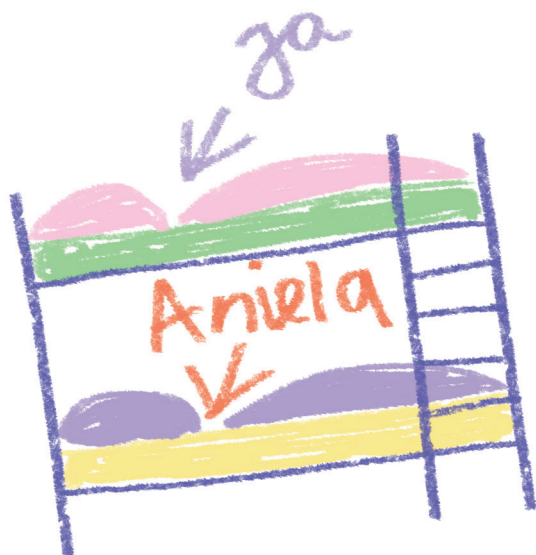




Cześć, mam na imię
Frania i mam siedem lat.

Mam starszego brata Ryśka
i młodszą siostrę Anielkę.
Rysiek ma swój własny
pokój (szczęściarz!).

Za to ja z Anielką mamy
piętrowe łóżko.
Ja śpię na górze,
bo **potrafię zejść**
po drabince,
gdy w nocy zachce mi się
siku. A Anielka śpi na dole,
bo czasem jeszcze wędruje
w nocy do łóżka rodziców.



Od niedawna chodzę do szkoły.

Mam tam:
nauczycielkę,

Pani Jola



najlepszego kolegę

WAWRZYK

i najlepszą koleżankę.

Agatka



W naszej klasie **dużo się dzieje**. I zaraz wam o tym opowiem!

Jak ja uwielbiam poniedziałkowe poranki!

To wspaniałe uczucie, kiedy rozpędzona wjeżdżam do szkoły na fioletowych wrotkach. Tak, tak – na wrotkach! Macham do moich przyjaciół i z gracją wchodzę w zakręty szkolnego korytarza. Wpadam do klasy i od niechcienia robię potrójny piruet na jednej nodze. Wszyscy zamierają z wrażenia.

– Łaaa! Franiu... – Po klasie przebiega szmer uznania.

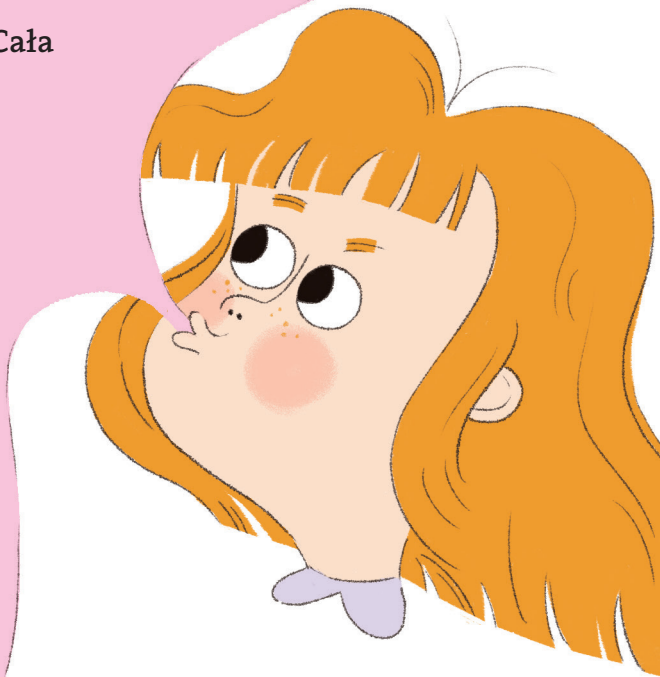
– Niesamowite... – szepcze zachwycona Pani Jola.

– Eee... – Macham ręką. – Taka tam rozgrzewka – dodaję, po czym z głośnym mlaśnięciem wydmuchuję z buzi różowy balon z gumy do żucia.

Dmucha i dmucha, a balon rośnie i rośnie. Ale wcale nie pęka! Cała klasa w napięciu wstrzymuje oddech, a wtedy ja:

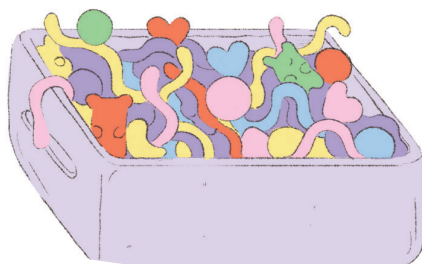
– **PLASK!** – Przebijam balon palcem.

– **OJAAAA...**



Wszyscy myślą, że właśnie przesłałam **SAMĄ SIEBIE**.
Ale nie widzieli jeszcze wszystkiego,
bo **WTEDY JA** sięgam do mojego
plecaka i wyjmuję z niego:

największą śniadaniówkę
na świecie, po brzegi wypełnioną
żelkami,

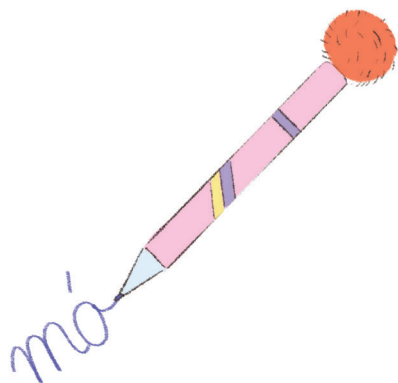


karty do gry (same prawdziwki,
żadnych fałszywek),

piórnik pełen
pachnących gumek
do ścierania i mazaków
z brokatem,



długopis na baterie,
który sam pisze literki i nigdy
nie robi błędów.



I już tylko czekam, aż wszyscy zbiegną się wokół mnie,
by podziwiać zawartość mojego plecaka, kiedy nagle...

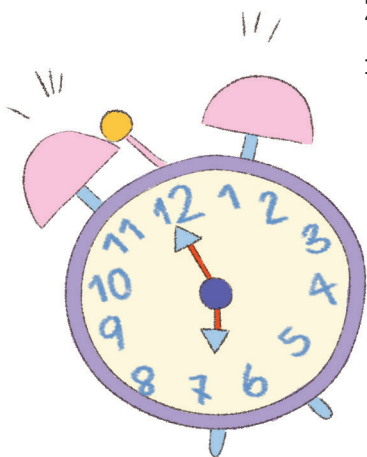
– Fraaaniu... – Słyszę ten dźwięk przypominający brzęczenie
natrętniej muchy.

– Fraaaniu, wstawaj... – Dźwięk jakby się nasila.

– **Uwaga, uwaga!** Czas do szkoły! –

Tym razem słyszę go bardzo wyraźnie
i wtedy powoli dociera do mnie,
gdzie tak naprawdę jestem.

Co słyszę?



Zaspany głos
mojej mamy,

FRANIUUU...



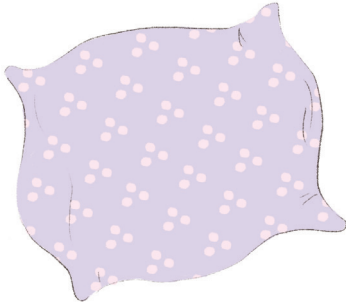
budzik mojego taty

i krople deszczu
stukające o parapet.

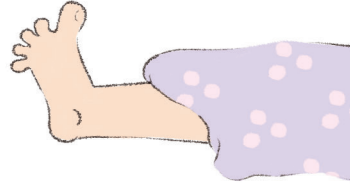


Co czuję?

Miękką poduszkę pod
moją zaspaną głową,



ciepłą kołderkę
wokół mojej
zimnej stopy,



włochatą pupę misia Edwarda,
z którym lubię zasypiać.



A więc wrotki, balon, wypasione karty do gry – to wszystko

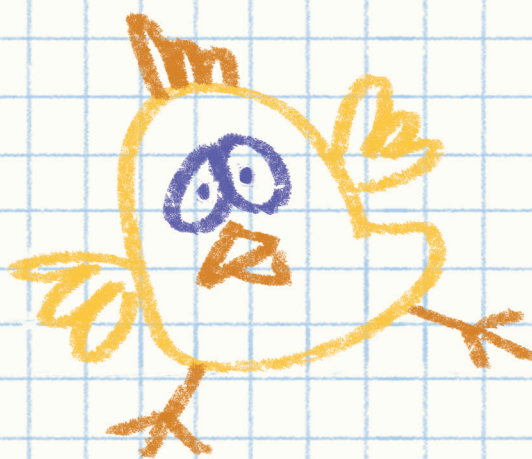
TYLKO MI SIĘ PRZYŚNIŁO?

Uchylam oko. Spod zwichrzonych włosów uśmiechają się do mnie lekko podkrążone oczy mojej mamy.

– Siorb! – Upija łyk kawy. – Wstawaj, Franiu – powtarza. –

JEST PONIEDZIAŁEK.

– Już wstaje, wstaje... – Zsuwam się po drabince z mojego piętrowego łóżka, wciskam stopy w kapcie i – szur, szur – wlokę się do łazienki.



**CO ZROBIŁAM
Z POGNIECIONYM
KURCZAKIEM?**

Pewnie się domyślacie, że po tej **niewyobrażalnie bezlitosnej** pobudce początek dnia nie wyglądał zbyt kolorowo. Wszystko robiłam bardzo powoli, jakby moje myśli pływały w zbyt gęstym kisielu.

– Franiu, czy założyłaś już drugą skarpetkę? – dopytywał tata.



– Jeszcze nie – odpowiedziałam. Potrzebowałam chwili odpoczynku po założeniu pierwszej skarpetki. Rysiek natomiast założył obie od razu, ale za to na lewą stronę. W tym czasie Anielka uparła się, że nie założy skarpetek wcale.

– I jak ja mam zdążyć do pracy? – Tata coraz głośniej oddychał. Widocznie nie tylko ja miałam dzisiaj kiepski poranek.

Po drodze autobus **OCZYWIŚCIE** stanął w korku. Za to zegarek nie zamierzał stanąć, więc do klasy weszłam jako ostatnia, okropnie spóźniona. Czy powiedziałam Pani Joli: „Dzień dobry”? Nie jestem pewna, byłam bardzo rozkojarzona.

– Usiądź, Franiu. – Pani Jola wskazała mi krzesło obok Wawrzyka, mojego najlepszego przyjaciela.

– Co robimy? – Szturchnęłam go w bok.

– Polski – odpowiedział i wskazał palcem właściwą stronę w zeszytcie ćwiczeń.

